



**ANNA
BURDA-SZOSTEK**

redaktor wydania

Śmierć bliskich nam osób zawsze jest dla nas szokiem i zaskoczeniem. I nieistotne, czy umiera ktoś, kto od dawna już chorował, czy śmierć przychodzi nagle, w wyniku wypadku. Nigdy nie ma dobrego czasu na umieranie. To Pan Bóg wie najlepiej, kiedy zabrać nas do siebie. „Boimy się śmierci, bo martwy człowiek uświadamia nam, że my sami zbliżamy się do momentu śmierci” – mówi prof. Jerzy Gielecki z Katedry Anatomii Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. Ale dzięki temu, że m.in. w mediach coraz więcej mówi się o oddawaniu ciała po śmierci na cele nauki, rośnie liczba darczyńców. Bo przecież, jak mówi ks. dr Andrzej Kołek, ciało po śmierci też jest darem (s.X–XI). W dniu Wszystkich Świętych szczególnie myślimy o bliskich nam zmarłych. Ale także o tym, co tak naprawdę jest istotą naszego życia – o miłości bliźniego. Codziennie jej świadectwo dają wolontariusze i pracownicy Wodzisławskiego Ośrodka Rehabilitacji i Terapii Dzieci i Młodzieży, którzy pomagają blisko 500 małym pacjentom. Od ponad dziewięć lat wodzisławski ośrodek jest, jak mówi metropolita katowicki abp Damian Zimoń, swoistą oazą bezinteresownej miłości. Co roku także w dniu Wszystkich Świętych przed cmentarzami na terenie powiatu wodzisławskiego odbywa się kwesta na rzecz placówki (s. XIII).

ZA TYDZIEŃ

- Jak młodzi Ślązacy rozumieją PATRIOTYZM?
- „WYSPA” godności i obrony dziecka w Chorzowie
- Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w PIAŚNIKACH



MARKUSZ PIKARA

Śmierć czyha za zakrętem

Przydrożne krzyże przypominają o tych, którzy odeszli za wcześnie. Co roku na drogach naszego województwa ginie blisko 500 osób.

Wypadki drogowe najmocniej przemawiają do wyobraźni. Statystyki są szokujące. Około 500 osób to niewielka wioska – tyle ginie w naszym województwie. W całej Polsce to już 6 tys. osób rocznie, czyli niemałe miasteczko. W całej Europie – 45 tys. rocznie.

Śmierć na drodze to jednak niejedyna przyczyna tragedii. Lu-

dzie giną w wypadkach przy pracy, w domach (np. wskutek zatrucia tlenkiem węgla). Wypadki nie zawsze przynoszą śmierć. Ranni potrzebują często wieloletniej rehabilitacji, opieki i wsparcia psychologicznego.

Jak podkreśla policja, do dominujących wciąż przyczyn śmierci na drogach należą brawura, nadmierna prędkość i prowadzenie pod wpływem alkoholu. Również inspektorzy BHP wskazują podobne przyczyny wypadków przy pracy. Zdumiewa ludzka niefrasobliwość, brak poszanowania dla swego życia.

W czasie gdy odwiedzamy groby najbliższych, sporo myślimy o śmierci. Z pewnością warto również pomyśleć o życiu i jego ochronie. W dużej mierze od każdego z nas zależy bezpieczeństwo na drogach, w miejscach pracy, w domach. Możemy wiele zmienić na lepsze, bezpieczniejsze.

MIROSLAW RZEPKA

Przydrożne krzyże znaczą miejsca śmierci tych, których kochaliśmy, ale przedwcześnie odeszli

Spotkanie nauczycieli



Jak co roku w spotkaniu nauczycieli w Pszczynie uczestniczył abp Damian Zimoń

PSZCZYNA. W kościele Podwyższenia Krzyża Świętego i Matki Bożej Częstochowskiej w Pszczynie 24 października spotkali się nauczyciele ziemi pszczyńskiej. Podczas Mszy św. arcybiskup Damian Zimoń pokrzepił pedagogów, podkreślając wysiłek, z jakim wychowują oni młodych ludzi. Z inicjatywy metropolity katowickiego spora grupa wychowawców od 13 lat uczestniczy w Eucharystii, a także ma okazję do rozmowy w salkach przy parafii. Co roku nauczyciele z powiatu pszczyńskiego otrzymują imienne zaproszenia na to spotkanie.

W kościele Podwyższenia Krzyża Świętego pojawiło się ich około 300. Byli również przedstawiciele władz powiatu. – To jest wydarzenie, na które czekamy cały rok – przekonuje Stanisław Janosz, nauczyciel historii z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Pszczynie. – Mamy tu okazję do żywych, przyjacielskich rozmów, czasem do odnowienia starych znajomości. Szczególnie ważne jest to dla emerytowanych nauczycieli, którzy również przyjeżdżają. Podobne spotkanie nie przyjęło się nigdzie indziej, tylko tu, w Pszczynie – dodaje.

Natura rzeczy

MUZEUM ARCHIDIECEZJALNE. Pokłosie V Forum Malarstwa Polskiego „Natura rzeczy”, które odbyło się we wrześniu 200 w Orelcu w Bieszczadach, można oglądać w Katowicach. „To nowoczesne malarstwo, czasem trudne dla nieprzygotowanego odbiorcy – mówi dyr. Muzeum

Archidiecezjalnego. – Sztuka przemawia jednak na różnych płaszczyznach, więc każdy z pewnością wyjdzie usatysfakcjonowany po obejrzeniu naszej wystawy”. Ekspozycja od roku jest prezentowana w muzeach w całej Polsce. Do końca przyszłego roku odwiedzi aż 20 miast.

Aleksandra Simińska „Wyspy błękitu”



Po plenerze

KATOWICE. Rozstrzygnięto konkurs malarcki „Sielskie klimaty” przeznaczony dla uczniów śląskich szkół. 22 października w katowickim Zespole Szkół Plastycznych jury wręczyło nagrody w pięciu kategoriach. Najmłodszy twórca do chorzowskiego parku etnograficznego, gdzie wcześniej odbył się konkursowy plener, przyjechali z przedszkola. Najstarsi kończą 21 lat. Ogłoszeniu wyników towarzyszył wernisaż wystawy, na którą trafiło 449 z 1600 ocenianych obrazów. Grand Prix w kategoriach szkół nieartystycznych zdobyła Anna Szuba z Gimnazjum Śląskiej, zaś w kategoriach szkół artystycznych



Wystawę prac uczniów można oglądać do 9 listopada

– Klaudia Mstowska z Ogólnokształcącej Szkoły Sztuk Pięknych w Dąbrowie Górniczej. Główną nagrodą były wyjazdy do Brukseli. – Konkurs wciąż się rozwija, co roku mamy coraz więcej uczestników, którzy malują coraz bardziej świadome Nowrot, komisarz wysta-

wy. – Głównym założeniem jest rozbudzenie dziecięcej pasji malowania. To właśnie po plenerze dzieci często decydują się zapisać do szkoły plastycznej – dodaje. Wystawę prac uczniów oglądać można do 9 listopada w galerii Zespołu Szkół Plastycznych w Katowicach.

Przyznano Nagrody im. Karola Miarki

BIBLIOTEKA ŚLĄSKA. Prof. Adam Suchoński, dr Juliusz Sętowski, Krystyna Bochenek, Karol Cebula i Jan Szymik – to tegoroczni laureaci Nagrody im. Karola Miarki (na zdjęciu). Wręczono je we wtorek, 23 października w Bibliotece Śląskiej. Krystyna Bochenek – dziennikarka, Karol Cebula – budowlanier, mistrz ślusarstwa, galwanizowania i zabawkarstwa, Juliusz Sętowski – doktor nauk humanistycznych, historyk, biograf, prof. Adam Suchoński – historyk, specjalista dydaktyki historii oraz Jan Szymik – polski działacz na Zaolziu, ludoznawca, poeta i prozaik, odebrali wyróżnienia z rąk wicemarszałka województwa śląskiego Grzegorza Szpyrki i Stanisława Rakoczego, wicemarszałka województwa opolskiego. Nagrodami im. Karola Miarki honorowa-



ne są osoby upowszechniające kulturę i naukę, które w swojej działalności nawiązują do idei realizowanych przez Miarke oraz wnoszą trwałe humanistyczne wartości do kultury narodowej. Po raz pierwszy nagrodę przyznano w 1983 r. Do 1998 r. jej fundatorami byli wojewodowie województw: bielskiego, częstochowskiego, katowickiego i opolskie-

go. Od 1999 roku nagrodę przyznaje Marszałek Województwa Śląskiego, a od 2006 roku także Marszałek Województwa Opolskiego. W ciągu 25 lat nagrodami im. Karola Miarki wyróżniono 94 wybitne postacie. Wśród nich metropolitę katowickiego abp. Damiana Zimonia, ks. Stanisława Tkocza, Stanisława Hadygę, prof. Jana Malickiego i Wojciecha Kilara.



Andrzej Złoty

prezes Związku
Górnosląskiego

Michał Beck z Pszczyny kupił w 1994 roku do pokoju syna niewielką figurkę św. Jacka, wykonaną w zakładach ceramicznych w Tułowicach. Podczas przeprowadzki w 2005 roku figurka uległa uszkodzeniu. Po ogłoszeniu w maju przez abp. Damiana Zimonia decyzji watykańskiej Kongregacji Kultu Bożego o nadaniu patronatu św. Jacka Związkowi Górnosląskiemu, Michał Beck przekazał mi ten posążek. Renowacji uszkodzonej figury podjęła się Małgorzata Krzywdziak, kierowniczka Pracowni Rzeźby, Ceramiki, Rękodzieła i Witrażu w Pałacu Młodzieży w Katowicach. Odnowioną zabraliśmy do Watykanu, jako delegacja Związku Górnosląskiego, na dziękczynną pielgrzymkę metropolii katowickiej. Figurka została tam poświęcona podczas Mszy świętej w bazylice św. Sabiny na Awentynie. Jest dla mnie dzisiaj **becenną pamiątką**, bo w jej poświęceniu, na dzień przed swoją śmiercią, uczestniczył bp Ignacy Jeź.

Poświęcili figurkę patrona

RZYM. Po Mszy św. w bazylice św. Sabiny na Awentynie w Rzymie w bocznej kaplicy zostały poświęcone okolicznościowa tablica oraz figurka św. Jacka, patrona Związku Górnosląskiego. Związek otrzymał figurkę po tym, jak watykańska Kongregacja Kultu Bożego nadała organizacji patronat św. Jacka. Projektantem figurki jest Wojciech Mączyński. Monstrancję w ręku św. Jacka zaprojektowała i dorobiła rzeźbiarka Małgorzata Krzywdziak (na zdjęciu).



ARCHIWUM ZWIĄZKU GÓRNOŚLĄSKIEGO

O literaturze nad Przemszą

SOSNOWIEC. Przez dwa dni, 18 i 19 października, Sosnowiec był literacką stolicą regionu. Z całej Polski zjechali tu pisarze i krytycy. Po raz szósty Miejska Biblioteka Publiczna im. Gustawa Daniłowskiego w Sosnowcu zorganizowała pod patronatem prezydenta miasta „Spotkania z pisarzami zagłębiowskimi” (na zdjęciu). Przy tej okazji promowano kolejny tom „Słownika bibliograficznego pisarzy i badaczy literatury” pod redakcją dr. Pawła Majerskiego, wykładającego na Uniwersytecie Śląskim, a mieszkającego w Dąbrowie Górniczej. Jak z niego wynika, większość twórców tzw. zagłębiowskich nie urodziła się w regionie, ale jest z nim związana przez lata na-

uki, pracy i twórcze działania. Literaci sami przyznali, że rzadko odnoszą się w swoich dziełach do zagłębiowskiej tematyki. Ale, jak powiedział prof. Włodzimierz Wójcik: „Nasze miejsce urodzenia zostanie naszym centrum świata”. Dla Jerzego Przędzieckiego, pisarza książek dla dzieci i scenarzysty filmowego przez lata mieszkającego w stolicy, powrót do rodzinnego Sosnowca to zawsze podróż sentymentalna. Pisarze i krytycy podkreślali rolę intelektualnej kadry Zagłębia, która zasiadała Wydział Filologiczny Uniwersytetu Śląskiego. – Dziś Zagłębie trzeba postrzegać jako część składową mającej powstać metropolii Silesia – mówił prof. Krzysztof Kłosiński, literaturoznawca i krytyk.



MAREK PIEKARA



Z BOKU

KS. MAREK ŁUCZAK

Jeśli ludzie chętnie angażują się w życie publiczne, wówczas coraz bardziej tworzą społeczeństwo obywatelskie. Im dojralsza demokracja, tym liczniejsze postawy obywatelskie. Rzecz w tym, by potencjał drzemiący w ludziach skutecznie uwolnić, zamienić w rozsądzającą energię. Niestety, czasami cała para idzie w gwizdek. Dzieje się tak w Polsce za sprawą kiepskiej ordynacji wyborczej. Zresztą ustaw o wątpliwej jakości jest więcej. A wątpliwości można mieć nawet w odniesieniu do samej konstytucji.

Ze świadomością obywatelską nie jest u nas najgorzej. Jak pokazały ostatnie wybory, frekwencja była wręcz POPiSowa. Nasz region należał pod tym względem nawet do czołówki. Podobnie jest z innymi wskaźnikami dojrzałej demokracji. Niektórzy zrymają się wprawdzie z powodu licznych sporów, ale takowe są przecież wpisane w każdy zdrowy system polityczny, w którym walka na argumenty jest siłą napędową postępu. Chodzi jednak o to, by spory naprawdę dotyczyły argumentów, a nie partykularyzmu poszczególnych osób i ugrupowań.

Po wyborach parlamentarnych zawrzało na Śląsku. Administracja rządowa z chwilą tzw. przesilenia w oczywisty sposób szykuje się na zmiany. Można w tym miejscu postawić sobie pytanie o sensowność podobnych zawirowań. Zresztą wielokrotnie zastanawialiśmy się nad polaryzacją władzy i problemami kompetencyjnymi, jakie to ze sobą niesie. Wojewoda i marszałek samorządu w oczywisty sposób powodują napięcia, których rozwiązywanie pochłania czas i energię.

Marszałek zarządu województwa, Janusz Moszyński czuje się zagrożony na swoim stanowisku. Były działacz Platformy Obywatelskiej popadł w konflikt z macierzystą partią, która wszelkimi sposobami starała się go odwołać. Skonfliktowanych samorządowców skutecznie hamowali działacze konkurencyjnego ugrupowania PiS. To dzięki ich głosom, Platformie nie udało się dopiąć swego. Dzisiaj jednak sytuacja nieco się zmieniła. Wygrana w wyborach na tyle umocniła Platformę, że niektórzy, jak donoszą media, liczą na zdyscyplinowanie członków PSL-u. Miałoby się to przełożyć na odwołanie Moszyńskiego pod dyktando Platformy.

Można śledzić kolejne odsłony konfliktów, ale to do niczego nie doprowadzi. Po raz kolejny wraca postulat, by zlikwidować tzw. konfliktogenne podłoże. Gdyby władza była w jednych rękach, a jej wykonawcy wybierani w bezpośrednich wyborach, para w gwizdek byłaby patologią, a nie normalnością. Gubernator w Stanach Zjednoczonych na pewno nie boi się rezultatu wyborów do Kongresu. Dzięki temu może się skupić na administrowaniu.

Tragedie w górnictwie, takie jak ubiegłoroczny wybuch metanu w KWK „Halemba”, w którym zginęło 23 górników, przypominają o wyższości sił natury nad człowiekiem. Ludzie jednak giną codziennie w mniej spektakularny sposób, w pracy, w domu, na drodze. W województwie śląskim tylko na drogach co roku ginie blisko 500 osób.



tekst i zdjęcia
MIROSLAW RZEPKA

Okopalnianych wypadkach, w których zagrożone jest życie dużej liczby osób, mówi cała Polska. Czasem nawet za granicę docierają relacje telewizyjne i prasowe. O wypadkach z jedną śmiertelną ofiarą gazety piszą najczęściej kilka zdań w kronice, a telewizja nie zauważa ich prawie wcale. Tymczasem do końca września 2007 roku w kopalniach zginęło aż osiemnastu górników.

Narodowej żałoby nie było

Na konferencję prasową w Wyższym Urzędzie Górnictwa, zwołaną, aby przedstawić przyczynę wypadku na kopalni w

Halembie, przybyło mnóstwo dziennikarzy. Wnioski komisji umieścili na pierwszych stronach gazet, portali internetowych, podawali je jako pierwsze wiadomości w radiu i telewizji. Wyjaśniali szczegółowo, jak doszło do tragicznej śmierci dwudziestu trzech górników.

Na podobnej konferencji w WUG-u, wyjaśniającej śmierć dwóch górników w KWK „Staszic”, było znacznie mniej osób. Praca komisji polegała na tym samym – ustaleniu przyczyn wypadku, w wyniku którego zginęli ludzie. Media o wynikach tego śledztwa tylko wspomniały. Nikt nie ogłosił żałoby narodowej.

Strata boli tak samo

– O śmierci mojego wujka nikt nie mówił w telewizji, nie było wzmianki w prasie, czy w internecie. To był zwykły wypadek samochodowy. Zupełnie niemedialny. Codziennie takich zdarzeń jest sporo – mówi Irena. Jej krewny zginął w wypadku samochodowym, wracając do domu. Razem z nim jechali kuzyni Ireny. Dzieci nie odniosły na szczęście poważnych obrażeń. – Czasem się zastanawiam, czy gdyby ofiar śmiertelnych było wtedy więcej, media by o tym wspomniały – dodaje cicho Irena. – Pojawia się przecież wzmianki o rodzinach, czy znajomych jadących razem autem, którzy tragicznie zginęli na drodze. Albo o wypadkach autokarów z dziesiątkami ofiar. Ja wiem, że pojedyncza śmierć nieznaney osoby nie jest dobrym newsem. Ale dla rodziny to nie ma znaczenia. Ból po stracie jest taki sam.

Policjant jadący do wypadku również jest narażony na traumę.

– Zazwyczaj do wypadków jeżdżą osoby doświadczone, mające w takich czynnościach pewną wprawę – wyjaśnia spirant Anna Kubicka-Tomczyk z Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach. Jest psychologiem, na co dzień pracuje z policjantami, ale zdarza się, że i psychologowie policyjni muszą ruszyć na miejsce zdarzenia. – Jeździmy do wypadków, gdzie jest więcej poszkodowanych, albo poszkodowane są dzieci. Ostat-



Wypadki zdarzają

Nieme dran

nio był to wypadek autobusu wiozącego dzieci z kolonii. Jeździmy też do wielkich katastrof – wyjaśnia.

Miałeś wypadek, teraz musisz walczyć

„Naszym klientem może zostać każdy uczestnik wypadku, np. pieszy, rowerzysta, kierowca lub pasażer pojazdu. Jeżeli uczestniczyłeś w wypadku komunikacyjnym lub innym, który spowodował u Ciebie obrażenia ciała lub śmierć bliskiej osoby – koniecznie skontaktuj się z nami!”. Przed wszystkim takie informacje otrzymamy, gdy wpisemy do internetowej wyszukiwarki słowo wypadek. Coraz więcej jest firm, specjalizujących się w walce o wysokie odszkodowania dla ofiar wypadków. Dzieje się

U góry: Warto zwolnić, bo nigdy nie wiadomo, co czeka za zakrętem

Poniżej: W regionie wzrasta liczba samochodów, spieszący się kierowcy często powodują zagrożenie

tak dlatego, że samotna ofiara rzadko potrafi sama dochodzić swoich praw. Oczywiście jest to dobry interes, ale firmy zastrzegają, że „prowizja pobierana jest dopiero po wypłacie odszkodowania”.

Znacznie mniej osób chce opowiadać o przeżytym dramacie. Opowieści te brzmią podobnie: „Byłam. Jechałam na motorze wraz z przyjacielem. Byłam szczęśliwy. Nagle pisk opon i krzyk przyjaciela oraz huk rozbijającego się motocykla zmieniły całe moje życie. On zmarł, ja mam złamany kręgosłup”.

torze wraz z przyjacielem. Byłam szczęśliwy. Nagle pisk opon i krzyk przyjaciela oraz huk rozbijającego się motocykla zmieniły całe moje życie. On zmarł, ja mam złamany kręgosłup”.

Zawsze znajdziesz pomoc

– Przy każdym tragicznym zdarzeniu człowiek przeżywa traumę i wielki stres – tłu-



ją się codziennie

Medialne maty



maczy Józef Kogut, prezes Śląskiego Stowarzyszenia Pomocy Ofiarom Przepięstw, a jednocześnie kierownik Lokalnego

Kto jest winien?

– Uważam, że Państwowa Inspekcja Pracy powinna być bardziej surowa – twierdzi Józef Kogut.

zef Kogut.

Podobnego zdania jest Wiktor Derkowski. Zauważa on ponadto, że często ludzie sami narażają się na wypadki.

– Najgorsze jest to, że ludzie wydają się nie mieć instynktu samozachowawczego. Brak im wyobraźni i samokontroli – uważa pan Wiktor i podaje przykłady: – Potrafią podejmować działania niebezpieczne dla siebie i dla innych. Zdarza się nawet, że pod chwilową nieobecność dozoru pozwalają sobie na spożywanie alkoholu w pracy. Niejednokrotnie przychodzą do pracy, a nawet przyjeżdżają własnym samochodem, po wieczornej czy nocnej zakrapianej imprezie. Uważają, że są w porządku, gdyż nie piją w pracy. Nie dopuszczają do swojej świadomości, że organizm ludzki potrzebuje od kilku do kilkunastu godzin na oczyszczenie się z działania alkoholu.

Zdaniem Koguta, wina pracowników nie zawsze jest oczywista. Uważa on, że wielu pracodawców wykorzystuje panujące obecnie na rynku pracy bezrobocie.

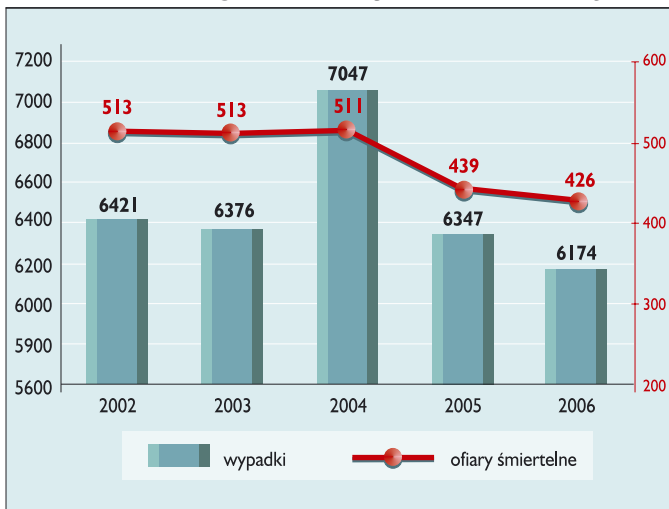
dokończenie na s. 11

W tym zdarzeniu samochodów na szczęście nikt nie zginął

– Ja uważam, że w takiej sytuacji najlepiej zwrócić się o pomoc do tych, którzy pomagają ludziom w podobnych sytuacjach na co dzień. Oni wtedy udzielą ofierze wypadku czy przestępstwa nie tylko wsparcia, ale pokierują nią tak, by cierpienie jak najszybciej się zakończyło. Doradzą też, jakie kroki prawne można przedsięwziąć, aby ukarać sprawcę czy uzyskać odszkodowanie. W tym roku mamy już ponad 2,5 tys. spraw, które udało się pozytywnie doprowadzić do końca. A ten gruby plik papierów to sprawy w toku.

– W tej pracy można się zakończyć, daje mi ogromną satysfakcję – dodaje Ewa Harasim. – Przyszłam tu na staż po studiach na wydziale administracji, a teraz jestem już pracownicą Lokalnego Ośrodka Wsparcia. Lubię pomagać ludziom, a gdy ta pomoc okazuje się skuteczna, wszyscy bardzo się cieszymy. Zwłaszcza że ludzie często przychodzą i dziękują nam za pomoc w uporządkowaniu spraw, które wydawały im się nie do rozwiązania.

Śmierć na drogach w województwie śląskim



PRAWO JEST ZAGMATWANE



– Prowadzimy pilotażowy projekt zatwierdzony przez Prezesa Rady Ministrów. W jego ramach powstały Lokalne Ośrodki Wsparcia. Na razie jest ich w kraju trzynaście, z czego osiem na Śląsku. Ośrodki te mają wspierać ludzi pod względem prawnym i psychologicznym. Pomagamy we wszystkim: sporządzić potrzebne dokumenty, kierujemy do odpowiednich placówek i „idziemy pół kroku za nimi”, wspierając ich. W wypadkach drogowych najtrudniejsze są sprawy sądowe, które nierzadko bardzo się przeciągają. Czasami sprawcy wypierają się winy, chcą uniknąć placenia odszkodowań. Zakłady ubezpieczeniowe też „nie są święte”. Zdarza się, że ofiara wypadku staje się ponownie ofiarą, tym razem ofiarą dżungli przepisów, których istnienia sobie nie uświadamiała. Podobnie jest z pracodawcami, którzy również starają się unikać odpowiedzialności za wypadki przy pracy w swoich firmach.

JÓZEF KOGUT

kierownik Lokalnego Ośrodka Wsparcia w Siemianowicach Śl.

■ R E K L A M A ■

ANDRZEJKI
I SYLWESTER



Hotel "Marsyn Dwór"

Komunie, wesela, stypy, komersy, studniówki w najlepszej cenie proponuje Restauracja Hotelu „Marsyn Dwór”

Kontakt: 40- 816 Katowice, ul. Pukowca 17a
tel./fax: 48-32 254 44 28, 254 40 89, www.restauracja-katowice.com.pl,
e-mail: recepcja@restauracja-katowice.com.pl

dokończenie ze s. V

– Przede wszystkim w wielu firmach budowlanych praktykowane jest zatrudnianie pracowników na umowę o dzieło, a nawet wręcz „na czarno”. Ja się nie dziwię takiej pracy, bo chcą utrzymać rodzinę – wyjaśnia. – W razie wypadku przy pracy mamy jednak tragiczną sytuację. Ci ludzie nie mają prawa do odszkodowania, chyba że wywalczą je przed sądem. Ale to bardzo skomplikowane. Potrzeba świadków, zatrudnionych najczęściej nadal u danego pracodawcy. Proces trwa długo i jest żmudny.

Mamy wpływ

Niektóre niebezpieczeństwa są ignorowane. Dopiero gdy wydarzy się wypadek, ludzie zadają sobie pytanie: jak to się mogło stać? Tak było w lutym 2004, gdy na przejeździe kolejowym zginął kierowca rajdowy Janusz Kulig. Roz-

U osób, które przeżyły wypadek, taki widok może wywołać bolesne wspomnienia



poczęła się społeczna dyskusja o bezpieczeństwie. Dzisiaj z kampanią społeczną „Bezpieczny przejazd”, której celem jest zwiększenie bezpieczeństwa na przejazdach kolejowych, zetknęli się chyba wszyscy.

Również lokalna na początku inicjatywa Duszpasterstwa Trzeźwości Archidiecezji Katowickiej, rozrosła się przed

dwoma laty do rozmiarów ogólnopolskiej kampanii. Także w tym przypadku chyba każdy mieszkaniec naszego kraju usłyszał w tym roku choć raz hasło „Prowadzę, jestem trzeźwy, jest nas coraz więcej”.

Śmierć jest nieuchronnie wpisana w ludzkie życie. Wypadki, oczywiście, nadal będą się zdarzać, ale nie możemy ani na chwilę zapomnieć, że w du-

żym stopniu decydujemy nie tylko o tym, czy przydarzą się nam, ale także o tym, jakie będą ich skutki.

Doświadczenie wypadku zmienia bieg ludzkiego życia. Skutki urazu psychicznego, jakiego doznajemy w chwili traumatycznego wydarzenia, potrafią zburzyć naszą równowagę na tygodnie, miesiące, a czasem nawet lata.

OFIAROM TRZEBA POMÓC



– Myślę, że najtrudniejsze są takie sytuacje, kiedy osoby interweniujące w jakiś sposób utożsamiają się z ofiarami wypadku. Na przykład gdy ofiarami wypadku są dzieci, przypominające ich własne dzieci. Albo ofiarą jest kobieta w ciąży, podobna do żony funkcjonariusza.

Najtrudniejsze są sytuacje, poruszające najbardziej wrażliwe nuty w człowieku, wywołujące wspomnienia, prowokujące skojarzenia, odnoszące się do własnych doświadczeń i przeżyć. Czasami kategoria wypadku przywołuje wspomnienia. Czasami jakiś szczegół, który przypomina śmierć kogoś bliskiego. Jeżeli policjant sam kiedyś uczestniczył w podobnej kolizji, to nawet widok roztrzaskanego szkła, pogiętych błotników, odprysków lakieru już może uruchomić kaskadę wspomnień, może wywołać rodzaj odroczonej reakcji na przeżyty w przeszłości stres. Policjanci są bardzo dobrze przygotowani do tego typu działań. Nasza rola polega głównie na tym, aby doradzić i zorganizować pomoc poza policją. Bo jeśli pomoc dla ofiar ma być długotrwała i kompleksowa, to wskazane jest skierowanie osoby wymagającej takiej pomocy do instytucji pozapolicyjnych.

ASPIRANT ANNA KUBICKA-TOMCZYK
kierownik Sekcji Psychologów
Komendy Wojewódzkiej Policji
w Katowicach

PRZEPISY SĄ DLA DOBRA

– Wypadki przy pracy zdarzają się dosyć często. Jedną z przyczyn jest stan techniczny urządzeń. Najczęściej jednak wypadki zdarzają się z winy człowieka. Wprawdzie znajomość przepisów BHP jest obowiązkowa, ale problemem jest negatywne nastawienie ludzi. Na szkolenie BHP idą najczęściej dlatego, że to obowiązek wynikający z kodeksu pracy i wysłała ich pracodawca. Często śmieją się, gdy instruktor wyjaśnia, iż wchodzenie na wysokość ponad 1 metra to praca na wysokości i wymagane są specjalistyczne badania lekarskie oraz zabezpieczenia przed upadkiem. Wiele osób w ogóle neguje zasadność istnienia przepisów. Uznawane są za zbędne, za spowalniające pracę. Tymczasem ludzie ulegają wypadkom z powodu braku umiejętności przewidywania skutków swego zachowania i postępowania w określonych warunkach. Starszych gubi rutyna, nieuwaga i nieostrożność, młodszych brak doświadczenia i niedostateczne przygotowanie zawodowe. Pracownicy lekceważą pozornie drobne zagrożenia. Nawet w biurze lub w domu może być niebezpiecznie. Ktoś bez wyobraźni lub w pośpiechu stanie na brzegu krzesła, nie mówiąc już o krześle obrotowym, np. przy zdejmowaniu jednego segregatora czy książek, i nieszczęście gotowe. Może nawet dojść do śmiertelnego wypadku, gdy ktoś taki, spadając z krzesła, uderzy głową o kant biurka lub kaloryfer. Myślę, że trzeba zmienić nastawienie społeczne tak, aby łamanie przepisów było piętnowane, a nie akceptowane.



WIKTOR DERKOWSKI
specjalista do spraw BHP

Przebudowa terenów po MTK

Cmentarz to nie tylko groby

Na terenach Międzynarodowych Targów Katowickich, gdzie prawie dwa lata temu w największej katastrofie budowlanej w historii Polski zginęło 65 osób, powstanie największe w regionie centrum finansowe. Jeśli spełnią się plany władz województwa, znajdzie tu pracę około 3 tysięcy osób.

– Dojrzewamy do tego, aby na miejsce tej strasznej tragedii powróciło życie. Stajemy wobec podobnego problemu co Amerykanie po 11 września: Co zrobić z naszą „Grund 0”? – mówi wojewoda śląski Tomasz Pietrzykowski. – Jestem przekonany, że możemy w tym miejscu dokonać czegoś spektakularnego – twierdzi wojewoda.

Plany zagospodarowania tego terenu przedstawili wspólnie wojewoda, marszałek, prezydent Chorzowa oraz prezes Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Zgodnie uważają, że wybudowanie biurów to najlepsze z możliwych rozwiązań i jednocześnie finalny akord akcji usuwania skutków tragedii. – Po serii rozmów zgodziliśmy się, co do tego, że nie ma już perspektywy targowej. Samorząd wyklucza na tym obszarze również, z wiadomych względów, działalność rozrywkową. Ponieważ w regionie brakuje wysokiej klasy powierzchni biurowych, zdecydowaliśmy się na koncepcję stworzenia miejsc pracy dla biznesmenów – relacjonuje marszałek Janusz Moszyński.

Zgodnie z tym planem, centrum kompetencyjne będzie zatrudniać analityków rynku, informatyków, specjalistów od zarządzania i finansów, prawników i doradców. Pozyśkaniem inwestorów zajmie się Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna. Jej prezes Piotr Wojaczek tłumaczy: – Potencjał mamy, to ludzie i obszar ponad 20 ha. Teraz musimy przeko-

nać klienta. Deweloperzy zachowują się czasami tak, jakby między Krakowem a Wrocławem nic nie było. Trzeba to zmienić. Ze względu na dynamikę rynku, musimy tę inwestycję przeprowadzić dość szybko, potrzeba nam 3–5 lat. Marszałek Moszyński dodaje: – To jest też próba zatrzymania procedury, aby młodzi ludzie nie wsiadali do tanich linii lotniczych. Czy jest gwarancja sukcesu? Oczywiście, że nie. Niemniej jednak trzeba podejmować starania.

1 października prezydent miasta Chorzowa Marek Kopel wypowiedział umowę dzierżawy terenów wystawowych. Nie boi się ewentualnych roszczeń poszkodowanych. – Te dwie sprawy: odszkodowania i zagospodarowanie nie mają ze sobą związku. Tereny należą do Skarbu Państwa – ucina prezydent Kopel. – MTK nie płaci poszkodowanym. Spółka nie uregulowała też płatności za rozbiorę terenu po zawalonych hali. To jest 2 mln złotych. Jeśli jednak MTK lub inne z 37 firm

Obszar po zawalonych hali MTK to nasze miejsce pamięci

mieszczących się na tamtym obszarze będą chciały prowadzić działalność w nowym centrum, mogą to robić – dodaje Tomasz Pietrzykowski.

Do realizacji koncepcji zagospodarowania terenów po MTK potrzebna jest uchwała administracyjna. Musi ją podpisać minister gospodarki w nowej Radzie Ministrów.

Obszar po zawalonych hali jest miejscem pamięci. Niedawno odsłonięty pomnik

przypomina o gołębiarzach, którzy tam zginęli. Dla rodzin ofiar, ale również dla mieszkańców Śląska tereny MTK już zawsze będą kojarzyły się z wydarzeniami nocy 28 stycznia 2005 roku. Po czasie żałoby trzeba jednak wrócić do normalnego życia. Przebudowa tych terenów to ostatni akcent radzenia sobie z materialnymi skutkami tragedii. To także pierwszy krok do tego, aby uporać się z psychicznym ciężarem dramatu.

KATARZYNA MYŚLIWCZYK



MARK PLESKARA

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj już po nie...



laserowa korekcja wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

Teraz za zabieg możesz zapłacić w ratach **LUKAS**

Zakład Pogrzebowy **RESURREXIT** (od 1990 r.)



Kompleksowe usługi pogrzebowe w duchu chrześcijańskim

- całodobowy przewóz zmarłych
- pochówek tradycyjny i kremacja
- załatwianie formalności w USC
- załatwianie formalności w ZUS (wypłata zasiłków)

Katowice
ul. Warszawska 58

Katowice-Ochojec
ul. Jankego 68

Telefony całodobowe:
0 604 539 606
032/206 52 76
032/259 91 20

Gorące krzesła w

Temperatura tegorocznej kampanii wyborczej była dość wysoka.

Po ogłoszeniu wyników gorąco jest także poza Warszawą. Szczególnie zaś tam, gdzie szykują się zmiany personalne.



tekst
KS. MAREK ŁUCZAK

Wśród medialnych doniesień pojawiło się ostatnio mnóstwo spekulacji na temat najbliższej przyszłości. Najpewniejsze jest odejście wojewody Tomasza Pietrzykowskiego, który desygnowany był na to stanowisko przez PiS. Niepewna jest sytuacja Janusza Moszyńskiego, który należał do PO, a po konflikcie z partyjnym zapleczem utrzymał się na stanowisku marszałka województwa. Do listy zagrożonych należałoby też dopisać szefów instytucji obsadzanych z centralnego klucza.

Bilans dodatni

Warto na razie podsumować rządy śląskiego wojewody. Sprawniejsze wykorzystanie środków europejskich, prze-

kształcenia przedsiębiorstw państwowych oraz tania i przyjazna obywatelom administracja – takie były priorytety nowego gospodarza Urzędu Wojewódzkiego. Najpoważniejszym wyzwaniem podczas minionych miesięcy pracy wojewody śląskiego były niewątpliwie tragedie na terenie Międzynarodowych Targów Katowickich oraz w kopalni „Halimba”.

Najsłabiej wyszła realizacja koncepcji państwa taniego i solidarnego. Wojewoda przekazał wprawdzie Górskiemu Ochotniczemu Pogotowiu Ratunkowemu oraz Polskiemu Komitetowi Pomocy Społecznej osiem samochodów, należących dotychczas do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, ale podobne akcje miały raczej znaczenie symboliczne.

Znacznie lepiej było z wykorzystaniem środków europejskich oraz przekształcaniem przedsiębiorstw państwowych. Te dwie dziedziny także należały do priorytetów.

W rozmowie z dziennikarzami wojewoda podkreślał wielokrotnie, że województwo śląskie nie może sobie pozwolić w latach 2007–2013 na utratę ani jednego euro. – Zdecydowałem się kandydować na to stanowisko dlatego, że pojawiła się niepowtarzalna szansa usprawnienia pracy administracji publicznej, dzięki czemu stanie się ona jeszcze bardziej przyjazna obywatelom – mówił.

Po pierwsze dialog

Nie najgorzej wyglądały też kontakty administracji rządowej z samorządami lokalnymi i śląskimi parlamentarzystami. Na początku pojawiały się pytania o brak doświadczenia politycznego i administracyjnego Tomasza Pietrzykowskiego. Nie był on wcześniej zna-



MIROSLAW RZEPKA

ny ze swojej działalności publicznej. W 2000 roku, w wyborach uzupełniających do Senatu na Śląsku, był pełnomocnikiem komitetu wyborczego Stronictwa Konserwatywno-Ludowego. W 2004 roku z ramienia PiS pojechał na Ukrainę, jako jeden z wielu międzynarodowych obserwatorów wyborów prezydenckich w tym kraju. Początkowo śląski PiS wskazał Tomasza Pietrzykowskiego jako kandydata na wicewojewodę, jednak to właśnie on zyskał największe uznanie w oczach członków działającego przy MSWiA zespołu opiniującego kandydatów.

Rok 2005. Tomasz Pietrzykowski obejmuje urząd wojewody śląskiego

Pietrzykowski szybko ucinął wątpliwości. – Mój brak zaangażowania politycznego uważam za swój atut – przekonywał. – Chcę współpracować ze wszystkimi śląskimi parlamentarzystami, nawet opozycyjnymi. To, że nie byłem do tej pory zaangażowany bezpośrednio w działalność partyjną, może mi tylko pomóc. Pytany o pierwsze sprawy, którymi się zajmie jako wojewoda, Tomasz Pietrzykowski stwierdził, że chciałby dowiedzieć się, jak wygląda proces przekazywania niektórych kompetencji wojewody marszałkowi województwa.

wyborach

śląskich urzędach



– Chcę się upewnić, czy wszystko zostało tak przygotowane, że nie odbije się to na pracy Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego – podkreślił.

Śląsk w remoncie

W ciągu ostatnich lat rosło tempo wydawania unijnych pieniędzy. Na konta samorządów i innych podmiotów realizujących projekty w województwie śląskim trafiały miliony. Dla wojewody problem wykorzystania wszystkich środków unijnych był jednym z najważniejszych. Zwiększyła się liczba etatów w Biurze Funduszy Europejskich, którego pracownicy otrzymali dodatkowe pomieszczenie do pracy.

W ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego z ogólnokrajowej puli – około 3 mld euro – na województwo śląskie przypadało w latach 2004–2006 około 280 mln euro. Środki te przeznaczone były na finansowanie projektów z wielu dziedzin życia – od olbrzymich przedsięwzięć infrastrukturalnych, po programy dokształcające i szkoleniowe.

Megaregion

Najbardziej kojarzonym z obecnymi władzami projektem będzie chyba metropolia. 9 stycznia 2006 formalnie zaistniała struktura, o której mówiło się u nas od wielu lat. – To jest

symboliczne wydarzenie. Zasympujemy dawne podziały pomiędzy Górnym Śląskiem i Zagłębiem – powiedział podczas uroczystego podpisania deklaracji woli przystąpienia do Górnośląskiego Związku Metropolitalnego prezydent Świętochłowic Eugeniusz Moś. Deklarację podpisało 15 śląskich i zagłębiowskich miast.

Głównym zadaniem tworzonego Górnośląskiego Związku Metropolitalnego ma być promocja miast tworzących aglomerację górnośląską oraz pozyskiwanie środków, głównie unijnych, na realizację wspólnych zadań inwestycyjnych. Związek ma również zarządzać Drogową Trasą Średnicową oraz zajmować się pozyskiwaniem inwestorów, a także podnosić poziom konkurencyjności i innowacyjności gospodarki miast zrzeszonych w GZM.

O potrzebie powołania na Śląsku związku miast mówiło się od połowy lat 90. I chociaż do dziś nie ma odpowiedniej ustawy regulującej działalność tego typu związków aglomeracyjnych, śląscy samorządowcy postanowili jednak połączyć siły. Powodem jest Unia Europejska, która w pewien sposób faworyzuje związki miast. Śląskim miastom jest po prostu łatwiej ubiegać się o środki unijne razem, a nie osobno. Początkowo związek ma pełnić wyłącznie funkcje organizacyjne. Ma m.in. przygotować odpowiednie projekty ustaw, przejąć niektóre obowiązki oraz przygotować projekty pod programy realizowane przez Unię Europejską.

Związek jest potrzebny nie tylko mieszkańcom naszych miast, ale również regionowi. Zwiększy potencjał i przyspieszy rozwój całej aglomeracji. W miastach tworzących związek mieszka około 2,2 mln osób, a tymczasem Warszawa liczy 1,7



JÓZEF WOJNY

TOMASZ PIETRZYKOWSKI

Urodził się 6 października 1973 roku. Mieszka w Katowicach. Jest doktorem prawa, absolwentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego, gdzie w 1998 roku uzyskał tytuł magistra prawa, a w 2003 roku doktora nauk prawnych. Ukończył też filologię angielską w Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych w Raciborzu oraz studia z prawa brytyjskiego i unijnego na uniwersytecie w Cambridge. Zamierza powrócić do pracy naukowej.

mln mieszkańców. Budżet stolicy wynosi prawie 8,5 mld złotych, a największych na Śląsku Katowic około 1 miliarda.

Zapytaliśmy wojewodę Tomasza Pietrzykowskiego, jak wygląda proces legislacyjny związany z tworzeniem aglomeracji. – Prace z naszej strony są zaangażowane – zapewniał. Niestety, wybory prawdopodobnie w znacznym stopniu opóźnią ten proces.

Oddają swoje ciała na rzecz nauki

Oszukać śmierć

– Za życia służę radą, pracą.
Po śmierci też chcę być użyteczna
– mówi Anna Surowiec z Imielina.
– Dlatego zdecydowałam się oddać
swoje ciało po śmierci
na rzecz nauki.

Rok temu pani Anna złożyła swój testament w Katedrze Anatomii Prawidłowej Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. – O swojej decyzji rozmawiałam z córką, synem i przyjaciółką. Każde z nich miało inne zdanie – mówi. Patrzyli na to raczej jako na akt rozpaczny niż szlachetności.

74-letni Ryszard Szymoniak z Dąbrowy Górniczej zdecydował się na oddanie ciała po obejrzeniu telewizyjnego reportażu z pochówku darczyńców. – Co mogę zrobić dla tego kraju? Tylko tyle. To niewiele – mówi.

Jak zareaguje rodzina?

Dzięki temu, że coraz więcej mówi się w mediach o oddawaniu ciała na cele nauki,

liczba aktów przekazania rośnie. Podjęcie takiej decyzji nie należy do łatwych. Osoby, które chcą zostać darczyńcami – oddającymi po śmierci swoje ciało dla potrzeb nauki, często przychodzą po radę do księdza. – Wątpliwości najczęściej dotyczą tego, jak zareaguje rodzina. Coraz rzadziej rodzą się wątpliwości natury etycznej. Jeśli uznana jest donacja narządów (transplantacja), to tak samo należy potraktować donację szczątków ciała. Problemem jest dzisiaj brak tradycyjnego pogrzebu. Dlatego o donacji dowie się każdy w mieście, o przeszczepie serca nikt. A przecież ciało po śmierci też jest darem! – mówi ks. dr Andrzej Kołek. – Nasi darczyńcy to ludzie, którzy oszukują śmierć – mówi prof. Jerzy Gielecki, kierownik Katedry Anatomii Prawidłowej Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. – Po śmierci żyją jeszcze 2–3 lata. Pierwszy wykład zaczynam zawsze od powiedzenia im, że będą uczyć się na zwłokach ludzi najszlachetniejszych ze szlachetnych.



MAREK PIEKARA

Taki człowiek nie jest preparatem. U nas jest darczyńcą. Darczyńcy znajdują szacunek nie tylko w dniu uroczystego pochówku, ale i długo potem. W kołchłowickim Parku Pamięci jest nasze kolubarium, gdzie studenci 1 listopada pódają ja co roku zapalić znicze.

Szok

Początkowo ciała pozyskiwano w sposób prymitywny. Do zakładów anatomii kierowano zwłoki z domów opieki społecznej, ciała o nieustalonej tożsamości, kryminalistów i bezdomnych. Potem uczono na plastikowych modelach. Takie rozwiązanie nie zdaje egzaminu. – Każdy człowiek jest inny. Każdy ma inną zmienność anatomiczną. Nasza różnorodność nie polega tylko na tym, że ktoś jest blondy-

Katowice 2006 rok – uroczysty pochówek osób, które swoje ciała przekazały na rzecz nauki dla katedry anatomii Śląskiej Akademii Medycznej

nem, a inny brunetem, ale na szeregu różniących się od siebie tętnic, żył, nerwów – tłumaczy prof. Jerzy Gielecki. – Potrzeba czasu, żeby oswoić się ze zwłokami. Boimy się śmierci. Martwy człowiek uświadamia nam, że my sami zbliżamy się do momentu śmierci. – Studenci pierwszego roku podczas zajęć w prosektorium nierzadko przeżywają szok.

– Trzeba podejść do zwłok ludzkich jak do najdoskonalszego atlasu – mówi Wojtek Maruszczyk, student III roku medycyny. – Żadne zdjęcie nie odda szczegółów anatomicznych. Wojtek Maruszczyk dwa razy brał udział w pochówku. Rozmawiał z wdową po pierwszym darczyńcy. – Na pewno pomaga to, kiedy rodziny darczyńców nie czynią nam wyrzutów. Trudne jest wypełnienie takiej wo-

Podziękowanie wszystkim uczestniczącym w pogrzebie

ŚP. KS. LUDWIKA CZYŻA

Ekscelencji ks. bp. Gerardowi Bernackiemu,
ks. Infułatowi Stanisławowi Świerczyńskiemu,
rektorowi Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii
– ks. Prałatowi Tadeuszowi Kukli,
księżom proboszczom – Andrzejowi Marcakowi i Jackowi Kobiałce, księżom pochodzącym z zabrzeszkiej parafii oraz pracującym w niej dawniej i dziś, kolegom rocznikowym, pozostałym licznie przybyłym na uroczystości pogrzebowe kapłanom i siostram zakonnym, delegacji z Anglii, delegacjom Urzędu Miejskiego i Rady Miejskiej w Czechowicach-Dziedzicach, parafianom z Katowic Giszowca i Zabrzega, kolegom szkolnym, krewnym, przyjaciółom i znajomym oraz wszystkim towarzyszącym w jego ostatniej drodze.

Serdeczne „Bóg zapłać” za obecność i modlitwę składa brat z rodziną



JO, ŚLĄZOK

MAREK SZOLTYSEK

Życie to niy gańba!

Zdjęcia ze śląskich albumów przypominają, że tradycyjna śląska rodzina była liczna. Rodziło się w niej dużo dzieci. Ślązoczki zatem często były w błogosławionym stanie. Mówiło się też, że „łona je przy nadziei”, „w odmiynnym stanie” albo „ona bydzie miała dziecko”. Spotkałem się też ze stwierdzeniem: „ona jest em!”, ale nikt nie potrafił mi dotąd wyjaśnić tego określenia. Natomiast dawniej nieznanym było to popularne dziś słowo „ciąża”, czy też zwrot „być w ciąży”. Nie jest to zresztą najpiękniejsze i dobrze kojarzące się określenie! Trzeba też powiedzieć, że dawniej o byciu w „błogosławionym stanie” Ślązoczki nie rozgadywały na prawo i lewo. Tak to już było, że ludzie się krępowali. Była to swego rodzaju tajemnica małżonków i najbliższej rodziny. Ale tajemnica ta ostatecznie ujawniała się oczom wszystkim, bo w końcu kobieta nabierała okrągłości.

Maskowanie się kobiety oczekującej na dziecko ułatwiał skutecznie krój tradycyjnego stroju śląskiego. Powodował, że błogosławione kształty spod śląskich *kiecek* i *jakli* pokazywały się stosunkowo późno. Czasami dopiero w ósmym, a nawet dziewiątym miesiącu. Niektórzy twierdzą, że kształt kobiecego stroju śląskiego nawiązuje do macierzyństwa. Jest w tym bardzo wiele racji, bowiem strój ten miał podkreślać cenione dawniej przymioty kobiecości. A zatem ta baba była fajno, co nie była chrobliwie chuda i mogła rodzić zdrowe dzieci! W tym sensie moda taka była też bardzo praktyczna, gdyż kobieta przy nadziei nie czuła się tak radykalnie inaczej od pozostających

stałych kobiet i do tego jeszcze nie musiała nosić specjalnych ubrań, zwanych dzisiaj „ciążówkami”. Tak więc trzeba przyznać, że dawne śląskie stroje pod tym względem były bardzo praktyczne!

Jednak nie wszystko, co śląskie i tradycyjne, jest zawsze najlepsze. Nie wszystko też, co było kiedyś, było dobrym rozwiązaniem. Nie mam tu oczywiście na myśli licznej rodziny, ale to krępowanie się kobiet w czasie oczekiwania na urodzenie dziecka. A wzięło się to z dawnych poglądów, jakoby cielesna strona życia była czymś gorszym, jakoby stan małżeński był tylko dla słabszych, którzy nie mają odwagi zmierzyć się z celibatem. Na szczęście te czasy minęły a Sobór Watykański II i

nauka papieża, zwłaszcza Jana Pawła II, podkreślają wyraźnie, że małżeństwo może być tak samo skuteczną drogą do zbawienia jak kapłaństwo.

Niestety, minąć musi wiele lat, zanim dobre idee trafią pod strzechy. Bo łatwiej mówić o obronie życia i przepytwać pod tym kątem polityków czy artystów, niż przyjąć do pracy „dzieciatą” kobietę, wspomóc finansowo wielodzietną rodzinę czy budowę domu samotnej matki. Bronić życia to też powstrzymać swój gadatliwy jęzor na widok małżeństwa studentów oczekujących dziecka i nie straszyc ich trudnościami życia.

Można też z zyczliwym uśmiechem przywitać na plaży kobietę w ciąży, a nie mruzczyć: ...że tyj babie niy ma gańba!

Błogosławiony stan matki to radość dla całej rodziny



HENRYK PRZONDZIONO

li, dlatego z wielkim podziwem patrzę na nich – mówi student.

Obecnie Katedra Anatomii Prawidłowej ma 172 potwierdzone notarialnie deklaracje o oddaniu ciała na rzecz nauki. Prof. Gielecki prognozuje, że do końca roku będzie ich 200. – To wynik europejski – mówi kierownik katedry. – Pozwala też myśleć o stworzeniu w Katowicach Centrum Symulacji Operacyjnych. Lekarze chirurdzy i neurochirurdzy mogliby uczyć się nowych technik, mieliby możliwość symulacji skomplikowanych operacji.

Lekarz jest świadkiem życia, towarzyszy mu od chwili kiedy ono się zaczyna, aż do ostatecznego momentu. Czy można oswoić śmierć? – Nigdy – mówi prof. Jerzy Gielecki. – Można tylko oswoić siebie. A to znaczy tyle, co ty wiesz, co będzie, wiesz, jak ciężko się umiera, jak będzie wyglądała śmierć. To jednak nie znaczy, że akceptujesz śmierć.

JOLA KUBIK

Szkolny konkurs wiedzy o śląskim patronie

Wielka gra z Jackiem

— Jestem zachwycona poziomem waszej wiedzy o św. Jacku — mówiła uczniom siostra Dominika Sokołowska OP. W konkursowym finale spotkało się 49 katowickich gimnazjalistów i licealistów.

Najpierw uczniowie musieli wykazać się znajomością biografii patrona archidiecezji w szkolnych eliminacjach. Najlepsi przybyli 25 października razem ze swoimi katechetami do domu parafialnego przy kościele Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Katowicach, żeby zmierzyć się w końcowej rozgrywce. — Poziom konkursowych pytań był niezwykle wysoki. To finały, więc powinien taki być — ocenia ks. Andrzej Su-

choń, proboszcz Mariackiego kościoła.

Uczniowie odpowiadali w dwóch etapach. Po pisemnej części jackowego konkursu pozostała dziesiątka uczestników, którzy trafili do ścisłego finału. Ustny etap w konwencji przypominał teleturniej wiedzy. W kilku rundach młodzi gracze rozwiązywali zadania dotyczące życia Apostoła Północy i cudów związanych z jego postacią. Konkurs wygrały w swoich kategoriach Katarzyna Hat z I LO w Katowicach oraz Jadwiga Chmielewska z katowickiego Gimnazjum nr 2. Laureatki w listopadzie wyruszą na dwudniową wyprawę śladami św. Jacka. Rozpoczną w Kamieniu Śląskim, gdzie urodził się Święty, a zakończą wędrówkę w Krakowie.



HENRYK PRZONIZIŃSKI

— Święty Jacek jest dla mnie postacią bardzo ważną. Podobnie jak ja był Ślązakiem, łączy nas więc mała ojczyzna. Nigdy nie zapomnę jego historii — mówi gimnazjalistka Jadwiga Chmielewska. Katarzyna Hat z Liceum Ogólnokształcącego im. Kopernika w grupie ponadgimnazjalnej odpowiedziała poprawnie niemal na wszystkie pytania. — Chociaż mieszkam w parafii św. Jacka, wcześniej niewiele o nim wiedziałam.

— Jestem zachwycona poziomem waszej wiedzy o św. Jacku — powiedziała do finalistów siostra Dominika Sokołowska OP, która zasiadła w konkursowym jury.

Organizatorzy konkursu byli zachwyceni poziomem wiedzy młodzieży dotyczącej św. Jacka

Wraz z ojcem Lucjanem Puzoniem OP opowiadała uczniom o dominikańskim charyzmacie i codziennym życiu w zakonie. — Obchodzimy w tym roku nie tylko 750-lecie śmierci św. Jacka, ale również 800-lecie założenia zgromadzenia dominikanek. Z tego właśnie powodu mamy dyspensę od ojca prowincjała, możemy opuszczać klauzurę i opowiadać o zakonie. Katowicki konkurs jest jednym tego typu, o jakim słyszałam — zapewnia siostra Dominika. Konkurs wiedzy o św. Jacku zorganizowany został w ramach Dni Kultury Chrześcijańskiej, które odbywały się w październiku w Katowicach. **PIOTR SACHA**

Symposium na Wydziale Teologicznym

Parafia XXI wieku

Wyjazdy młodych ludzi do pracy w Anglii czy Irlandii to tylko jedno z nowych wyzwań, przed którymi stają parafie.

Czy dotychczasowa struktura parafii jest adekwatna do współczesnych problemów chrześcijan? Jakie są zadania ruchów i małych wspólnot w parafii? Oto niektóre z pytań, jakie stawiali sobie uczestnicy XVII Symposium „Koinonia”.

Gościem sympozjum, które odbyło się 25 października w auli Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego, był profesor Katedry Duchowości Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu biskup Andrzej Siemieniowski. Wśród prelegentów pojawili się także księża związani z Ruchem Światło-Życie. To właśnie w tym ruchu zrodził się pomysł spotkań poświęconych życiu parafii. Jego autorem był sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki. — Te sympozja zaistniały w myśli księdza Blachnickiego jako spotkania proboszczów



SZYMON BABUCHOWSKI

związanych z Ruchem Światło-Życie — przypomina ksiądz Adam Wodarczyk, moderator generalny ruchu. — Chodziło o to, by pewne elementy metody oazowej zaszczerpić na szerszym gruncie duszpasterstwa parafialnego. Dzisiaj, obserwując audytorium, cieszę się z tego, że jest dużo młodych ludzi, studentów. Za to proboszczów jakby trochę za mało... A może właśnie na tym polega roz-

Ks. Adam Wodarczyk mówił o wyzwaniach, którymi są dla parafii wyjazdy młodzieży za granicę

wój parafii, że świeccy czują się odpowiedzialni za Kościół? Jednak tymi, którzy dają impuls do rozwoju parafii, pozostają zazwyczaj proboszczowie, dlatego to spotkanie jest przede wszystkim dla nich.

Hasło sympozjum: „Modlitwa — ewangelizacja — miłosierdzie” zostało zainspirowane listem apostołskim Jana Pawła II „Novo millennio ineunte”. Czy parafie są ogniskami i szkołami

modlitwy, miejscem nowej ewangelizacji? Czy nie brakuje w nich „wyobraźni miłosierdzia”, o której mówił Papież, a która każe się otwierać także na nowe wyzwania współczesności? Jedno z takich wyzwań stanowią wyjazdy młodzieży do pracy w Anglii czy Irlandii. Młodzi ludzie są wtedy wyrwani ze swojego środowiska parafialnego. — W ślad za nimi powinni iść najlepsi duszpasterze — twierdzi ksiądz Wodarczyk. — Przygotowani do pracy z ludźmi stawiającymi duże wymagania i mającymi często duże problemy. To musi być przygotowanie zarówno duchowe — biblijne i liturgiczne, jak i psychologiczne. Przebywałem przez ostatnich kilka lat na Zachodzie i wiem, że tam praca duszpasterska jest w dużej mierze zindywidualizowana. Sądzę, że powinniśmy się także zastanowić, w jaki sposób dotrzeć do tych, którzy zetknęli się z innym modelem parafii i będą go poszukiwać w Polsce. Tych wyzwań jest zatem wiele.

SZYMON BABUCHOWSKI

W Dniu Wszystkich Świętych

Kwestują dla życia

Jeszcze kilka lat temu budynek byłego żłobka w Wodzisławiu Śląskim miał zniknąć z powierzchni ziemi. Dziś jest tu ośrodek rehabilitacji dzieci i młodzieży, z którego korzysta blisko 500 osób. Co roku w dniu Wszystkich Świętych przed cmentarzami na terenie powiatu wodzisławskiego odbywa się kwesta na rzecz placówki.

Wiktoria urodziła się, gdy mama przekroczyła czterdziesty drugi rok życia. Wiek matki w połączeniu z zatruciem ciążowym przyczynił się do powstania martwicy u dziecka. Od pierwszych tygodni rzucała się w oczy coraz wyraźniejsza nieśprawność ruchowa. Wszystkie cechy rozwojowe przychodziły z opóźnieniem. Po kilku miesiącach obserwacji małżeństwa neurolog dziecięcy zalecił natychmiastowe rozpoczęcie rehabilitacji. Od czterech lat Wiktoria jest pacjentką Wodzisławskiego Ośrodka Rehabilitacji i Terapii Dzieci i Młodzieży. Rehabilitacja zaczęła przynosić piorunujący efekt. Tylko rodzice i ludzie znający historię choroby Wiktorii wiedzą, jak po urodzeniu małe były szanse tego dziecka na normalne życie. Dziś światło w tunelu nadziei świeci coraz jaśniej.

– Gdyby mi ktoś cztery lata temu powiedział, że moja córka będzie normalnym dzieckiem, to bym się puknęła w czoło – mówi Barbara Surma, mama Wiktorii. – Czekaliśmy tylko na najgorsze. Dzięki Bożej opatrności i wytrwałej pomocy ludzi z ośrodka córka żyje, wraca do zdrowia i z dnia na dzień staje się coraz bardziej zwyczajnym dzieckiem. Bez tego wszystkiego już by jej nie było.

Nie ustąpimy

W przyszłym roku Wodzisławski Ośrodek Rehabilitacji i Terapii Dzieci i Młodzieży bę-



HENRYK PRZONDZIONO

dzie miał dziesięć lat. Powstał niemalże na gruzach zlikwidowanego żłobka. Dla miasta stanowił kłopot, bo brakowało sensownego pomysłu na zagospodarowanie popadającego w ruinę obiektu. Niektórzy mówili nawet o możliwości zburzenia budynku, którym po zlikwidowaniu etatu stróża zaczęli władać, mówiąc najdelikatniej, podejrzani lokatorzy. Wtedy powstała myśl, zaakceptowana m.in. przez księży dziekanatów Wodzisław Śl. i Pszów oraz prezydenta miasta, by stworzyć fundację wspierającą ten ośrodek. I tak powstała Fundacja „Wspólnota dobrej woli”. Ostatecznie miasto wraz z fundacją wzięło na siebie ciężar adaptacji i rozbudowy budynku przy ul. Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Ośrodek poświęcono i oddano do użytku 1 czerwca 1998 roku. Dziś służy dzieciom z całego terenu ziemi wodzisławskiej.

Dwuletnia Kasia podczas zajęć w wodzisławskim Ośrodku Rehabilitacji i Terapii Dzieci i Młodzieży

Wtedy nie było jeszcze dotacji z Unii Europejskiej i musieliśmy sobie radzić niemalże sami – wspomina Wiesława Kiermaszek-Lamla, prezes Zarządu Fundacji „Wspólnota dobrej woli”. – Po stokroć warto było. Gdybyśmy wtedy ustąpili, może dziś byłaby tam hurtownia, albo jeszcze jeden osiedlowy market.

36 cmentarnych bram

Z usług rehabilitacyjnych ośrodka korzysta blisko 500 małych pacjentów. Działalność placówki wspierają m.in. samorządy lokalnych gmin i proboszczowie całego powiatu wodzisławskiego. Do tradycji weszło już organizowanie przez fundację, przy współpracy z proboszczami, wychowawcami i młodzieżą szkolną, corocznych kwest w dniu Wszystkich Świętych. Z wycień organizatorów wy-

nika, że w akcji tej uczestniczy corocznie około tysiąca uczniów wszystkich typów szkół z terenu powiatu. Taka cmentarna kwesta jednorazowo przynosi ponad 30 tys. zł.

Oaza miłości

– W tym roku będę kwestować już po raz trzeci – mówi Jaśmina Tomaszewicz z II LO im. ks. prof. Józefa Tischnera w Wodzisławiu Śląskim. – Tego jednego dnia w roku ani nie martwię się pogodą, ani nie istnieje dla mnie prywatny kalendarz. Nie mogłabym zostać w domu.

– Za wszystkim, co wielkie, niepojęte, stoi Chrystus, który nauczał, że miłość do drugiego człowieka to przejaw naszej wiary. Działający od ponad dziewięć lat wodzisławski Ośrodek Rehabilitacji jest taką swoistą oazą bezinteresownej miłości – mówi metropolita katowicki abp Damian Zimoń.

STANISŁAW WOŹNICA

Kościół Wszystkich Świętych przy pszczyńskiej Starówce to prawdziwa kopalnia skarbów. Jest tu czczony od 300 lat, jako cudowny, obraz Matki Bożej Pszczyńskiej. Niedawno odkryto kryptę książąt pszczyńskich z XVI w. Od 1945 r. na terenach wydzielonych z parafii Wszystkich Świętych w Pszczynie powstało już 7 nowych kościołów.

tekst
**ANNA
BURDA-SZOSTEK**

Pszczyńskie

Róża Filipczuk wraz z mężem Szymonem od dwóch lat prowadzi w parafii Poradnię Życia Rodzinnego. Małżeństwo prowadzi też zajęcia z bliźszego przygotowania do małżeństwa. – Chcemy dzielić się z młodymi naszymi doświadczeniami rodzinnymi, małżeńskimi – mówi Róża. – Mówimy o naturalnym planowaniu rodziny jako o alternatywie dla szeroko promowanej antykoncepcji. Poza tym zawsze byliśmy blisko związani z życiem parafialnym, m.in. poprzez działalność w Ruchu Światło-Życie i w dalszym ciągu chcemy uczestniczyć w życiu parafii.

Pani Róża mówi, że jak na tak liczną parafię, (9 tys. osób) zaangażowanie młodzieży w życie wspólnoty jest słabe. Dlatego własnym przykładem trzeba przyciągnąć młodych do parafii.

Pokrzepiający jest fakt, że osoby uczestniczące w życiu parafii, angażują się w nie bardzo mocno. – 90 proc. uczestników spotkań oazowych bierze udział w rekolekcjach –

mówi ksiądz proboszcz Krystian Janko. – Osoby, które uczestniczą w zajęciach z bliźszego przygotowania do małżeństwa, później zaczynają pojawiać się też na spotkaniach oazowych czy innych grup parafialnych.

Budują nowy kościół

Grupę oazową prowadzi ks. Marek Brewko. Od czterech lat w parafii działa fundusz stypendialny, z którego korzysta kilkunastu studentów. Środki finansowe na fundusz pochodzą ze zbiorów przeprowadzanych w kościele w każdy trzeci piątek miesiąca. Duszpasterzem studentów i nauczycieli z całego dekanatu jest ks. Marian Neugebauer. Ksiądz wikary został też wydelegowany przez abp. Damiana Zimonia do budowy nowego kościoła w

U dołu po lewej: **Róża Filipczuk od dwóch lat prowadzi w parafii Poradnię Życia Rodzinnego**
po prawej: **Światlicy środowiskowej dla dzieci szefuje Wiesława Lis**

Pszczynie na osiedlu Powstańców Śląskich.

W parafii działa też m.in. Papieskie Dzieło Miłosyne, schola, muzyczna diakonia młodzieżowa, Akcja Katolicka, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, Krąg Biblijny, wspólnota Odnowy w Duchu Świętym, Rodzina Karmelitańska. Co roku młodzież wyjeżdża na organizowane przez wspólnotę z Tazizé Światowe Dni Młodzieży. Działa też wolontariat młodzieżowy. Wolontariusze przygotowują m.in. przedstawienia dla podopiecznych warsztatów terapii zajęciowej w Starej Wsi i Domu Pomocy Społecznej Sióstr Boro-meuszek.

Duszpasterstwo dzieci prowadzi wikary ks. Adam Jureczka, zaś neoprezbiter ks. Arkadiusz Rząsa opiekuje się ministrantami i scholą młodzieżową.

Z historią za pan brat

W 1990 roku wznowiona została działalność pisma „Wiadomości Parafialne”. Wychodziły one od 1937 r., aż do wybuchu

II wojny światowej. Z parafią współpracuje Towarzystwo Miłośników Ziemi Pszczyńskiej, które wydaje m.in. publikacje poświęcone parafii. Jego staraniem ukazało się już na przykład „Kazanie przeciwko pijaństwu”, wygłoszone w 1765 r. przez pastora pszczyńskiego Zygmunta Bartelmusa. Obecnie Towarzystwo pracuje nad wydaniem kroniki parafii pszczyńskiej z 1950 roku.

Skatalogowane zostało także archiwum parafii, zawierające dokumenty począwszy od XVII w. Porządkowały je pracownicy archiwum państwowego z Zamku Pszczyńskiego. Dzięki temu z materiałów korzystają obecnie studenci Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego.

Znak rozpoznawczy – krawat

Emerytowany sztygar górniczy, 72-letni Ambroży Libera od siedmiu lat jest kościelnym. Pan Ambroży do kościoła przy-



Pszczynie

skarby

chodzi zawsze elegancko ubrany, zawsze w garniturze, pod krawatem. – Na sportowo to się mogę ubrać do parku, ale nie do kościoła – mówi.

Z parafią pan Ambroży związany jest od blisko 50 lat. Podczas Bożego Ciała, odpustu czy innych uroczystości parafialnych nosił baldachim. Przez 10 lat był konserwatorem w klasztorze siostr boromeuszek, które w tym roku obchodzą 140 lat pobytu w Pszczynie i prowadzą Dom Pomocy Społecznej dla 90 osób. – Zawsze się cieszyłem, kiedy mogłem służyć parafii – mówi pan Ambroży. – Dokonywałem różnych napraw w kościele, byłem też kierowcą siostr boromeuszek.

Na terenie parafii pracują też siostry felicyjanki, które uczą religii w szkołach, pracują w kancelarii parafialnej.

Wakacje w Chorwacji

Od poniedziałku do piątku przy parafii działa świetlica środowiskowa dla dzieci. Szefuje jej Wiesława Lis. – Przychodzi do nas ok. 30 dzieci. Korzystają z zajęć resocjalizacyjnych, logopedycznych, mają gimnastykę korekcyjną, odrabiają lekcje z wychowawcami – mówi. – W świetlicy mają też obiad i podwieczorek.

Posiłki finansuje parafia, zaś pensje dla pracowników Urząd Miasta. Dzieci dwa razy w roku

wyjeżdżają także na kolonie charytatywne.

Od 10 lat parafia organizuje w Chorwacji letnie obozy religijne dla rodzin i młodzieży, które cieszą się dużą popularnością.

Bezrobocie na terenie parafii jest niskie, szacuje się, że mniejsze niż 10 proc. Biedniejszym rodzinom pomaga Zespół Charytatywny. – Nie przekazujemy im bezpośrednio pieniędzy, ale osoby potrzebujące mogą odbierać żywność we współpracujących z nami sklepach – mówi ksiądz proboszcz. – Co tydzień w parafii wydajemy też żywność około 50 rodzinom. To wspólna akcja Unii Europejskiej i Caritas.

Co roku w maju na rynku organizowany jest festyn parafialny, a zebrane środki przeznaczone są na letnie rekolekcje dla dzieci i młodzieży. ■



Obecny kościół pochodzi z 1753 r.

U góry: Najstarszy parafialny dokument z 1773 r. mówiący o pożarze Pszczyny i kościoła Libera w życiu parafii uczestniczy od 50 lat



HISTORIA

Kościół Wszystkich Świętych powstał wraz z założeniem miasta pod koniec XIII w. Wsie parafii pszczyńskiej trzymały się kościoła św. Jadwigi. Spłonął on w 1939 r. Na starym cmentarzu przy nieistniejącym już kościele św. Jadwigi jest grób, zmarłego w 1860 r., biskupa Bogedaina, obrońcy języka polskiego w śląskich szkołach. Obecny kościół Wszystkich Świętych został wybudowany w 1753 r. W 1931 r. świątynię znacznie poszerzono. W latach 1995–2001 całkowicie odnowiono budowlę.

ZDANIEM PROBOSZCZA



KS. KRYSZTIAN JANKO

Przez ostatnie dziesięć lat parafia remontowała kościół Wszystkich Świętych. Wykonana została m.in. nowa polichromia, odrestaurowane ołtarze, jest nowa instalacja grzewcza, oświetlenia, ławki. Odnowiono wewnętrzną i zewnętrzną elewację świątyni, mamy nowy dach na kościele. Poza tym jako parafia patronacka uczestniczymy w budowie nowego kościoła w Pszczynie pw. Miłosierdzia Bożego. To wszystko świadczy o hojności naszych parafian. Mieszkańcy są bardzo związani ze swoją małą ojczyzną, kościołem, pielęgnują stare tradycje. Niestety, ostatnimi laty coraz więcej młodzieży wyjeżdża za pracą za granicę. Martwi mnie fakt kilkudziesięciu rozbitych rodzin, osób żyjących w związkach niesakramentalnych. W niedzielę we Mszy św., uczestniczy ok. 65 proc. wiernych. Mieszkańcy bardzo mocno czczą jako cudowny obraz MB Pszczyńskiej.

ZAPRASZAMY DO KOŚCIOŁA

- Msze św. w niedzielę o godz.: 6.00, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 18.00
- Msze św. w tygodniu o godz.: 6.30, 8.00, 18.00
- W środy – nabożeństwo do MB Pszczyńskiej

GOŚĆ KATOWICKI
katowice@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21
Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,
Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Piotr Sacha

Wywiad rzeka z prof. Markiem S. Szczepańskim

Skrypt osobisty

„Śpiewaliśmy sprośne, obelżywe piosenki pod adresem przeciwnika, ale nikomu nie przyszłoby wówczas na myśl, żeby się bić” – tak swoje stadionowe doświadczenia z młodości wspomina prof. Marek S. Szczepański.

Dyrektor Instytutu Socjologii Uniwersytetu Śląskiego, a zarazem założyciel i rektor Wyższej Szkoły Zarządzania i Nauk Społecznych w Tychach, zdecydował się na wydanie wywiadu rzeki. Jego rozmówcą jest Jerzy Dudała, dziennikarz gospodarczy „Nowego Przemysłu”, który pracę doktorską z socjologii napisał pod kierunkiem prof. Szczepańskiego.

Smakowitym kąskiem w każdej tego typu książce są fragmenty dotyczące życia prywatnego. Prof. Szczepański mówi o trudnym doświadczeniu, jakim dla jego rodziny była wczesna śmierć ojca. Wspomina pobożną babcię i jej męża – przedwojennego komunistę. Sporo miejsca zajmują tematy sportowe. Okazało się, że znany socjolog był

kibicem żużlowców Włókniarza Częstochowa, a i teraz zdarza mu się zasiadać na trybunach.

Lwią część zajmuje, rzecz jasna, socjologia. „Socjologia to życie” – mówi już sam tytuł. A dalej jest i o Weberze, i Baumanie. Można się też dowiedzieć, który z wielkich światowej socjologii pisał – zdaniem profesora – „ciemno i odrażająco”. Gdzieś pomiędzy anegdotą a naukową powagą sytuują się opowiadania profesora o jego wczesnych badaniach w... jednej z tyskich knajp.

W wywiadzie poruszane są problemy środowiska akademickiego, sprawy Górnego Śląska, który – jak zauważa prof. Szczepański – jest dziś socjologicznym laboratorium.

Katowickiego metropolite abp. Damiana Zimonia chwali za to, że jest „najwybitniejszym wśród hierarchów kościelnych teologiem pracy”. Ciepło pisze także o tyskich duchownych: ks. Franciszku Resiaku i ks. Benedykcie Borkowym.

Bohater wywiadu deklaruje też: „Ja nie chcę do polityki!”.

JD



■ R E K L A M A ■

DROGA DO PRACY
w czwartki między 18.00 a 19.00

eM
radio eM 107.6 fm

POPT

TVP 3

TV regionalna 4–10.II.2007

NIEDZIELA ■ 04.II

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Nie tylko dla pobożnych – zamyślenia
- 08.00 Koncert życzeń
- 08.45 Śląska lista przebojów
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Z życia Kościołów – magazyn
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.45 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Pogoda
- 21.55 Piłkarska Trójka
- 22.15 Aktualności sportowe

PONIEDZIAŁEK ■ 05.II

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Gramy dla Was
- 08.45 TV Katowice poleca
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Poza rządem
- 17.00 TV Katowice poleca
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.45 Tropicele - reportaż
- 19.00 Trudny rynek
- 19.20 Człowiek, najlepsza inwestycja
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

WTOREK ■ 06.II

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Gramy dla Was
- 08.45 Schlesien Journal – magazyn mniejszości niemieckiej
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Relacje – przegląd gospodarczy
- 17.00 Punkt widzenia
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.45 Trójka tam była
- 19.00 50x50 – magazyn
- 19.20 Bliżej natury – magazyn ekologiczny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

ŚRODA ■ 07.II

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Gramy dla Was
- 08.45 Raport z akcji – program o tematyce policyjnej i strażackiej
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Rynek pracy – równe szanse
- 17.00 Raport z akcji – program o tematyce policyjnej i strażackiej

- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.45 Nasz reportaż
- 19.00 Okienko
- 19.15 Trójka tam była
- 19.35 Motokibic.pl – magazyn motoryzacyjny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

CZWARTEK ■ 08.II

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Gramy dla Was
- 07.55 Ślązaków portret własny
- 08.45 Ślązaków portret własny
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Kronika miejska – Zabrze
- 17.00 Punkt widzenia
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.45 Ludzie i sprawy
- 19.15 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.50 Telewizja Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

PIĄTEK ■ 09.II

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Gramy dla Was
- 08.45 Tropicele – reportaż
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Kronika miejska – Katowice
- 17.00 To się wytnie
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.45 Czwarta władza – program publicystyczny
- 19.15 Ślązaków portret własny
- 19.30 Trójka tam była
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

SOBOTA ■ 10.II

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Magazyn hokejowy
- 08.15 To się wytnie
- 08.20 Gramy dla Was
- 08.45 Cukierenka dziadka Benka
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Tygodnik regionalny
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.45 Koktajl wieczorny
- 19.05 U nos w Bytkowie – prog. rozrywk.
- 19.35 Pora na kulturę – mag. kulturalny
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Pogoda
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Sobotni magazyn sportowy